Nr. 244. Kraków, Czwartek 30 Maja 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 korona	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczn cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. d wiersa.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszen j t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Z ruchu wyborczego. — Echa spisku na cara. — Z Dumy. — Sytuacya parlamentarna. — Sprowokowany minister węgierski. — Rozruchy w Chinach. — Królestwo norwegscy w Paryżu. — Socyaliści węgierscy chcą urządzić owacyę cesarzowi.

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenie wyborcze kolejarzy odbyło się wczoraj w Krakowie w Czytelni kolejowej przy ulicy Lubicz. Ponieważ znaczna część funkcyonaryuszów kolejowych mieszka poza rogatkami Krakowa, więc głosują oni w piątek przy wyborze ściślejszym w okręgu wiejskim Kraków-Podgórze-Dobczyce. Tych wyborców właśnie zaprosił komitet p. Bujaka na zgromadzenie. Lokal Czytelni był przepełniony. Na zgromadzenie przybyli także posłowie krakowscy: Petelenz i Sikorski.

Zgromadzenie zagaił p. Hudec, poczem przewodniczącym przez aklamacyę wybrano naczelnika p. Dębickiego. Dłuższą, wyczerpującą mowę kandydacką wygłosił p. Franciszek Bujak, radca sądowy. Oświadczył on przedewszystkiem, że jako Polak i katolik staje pod sztandarem demokratycznym i jako demokrata wejść pragnie do parlamentu. Mowca rozwinął swój program polityczny, obejmujący wszystkie ważniejsze sprawy ekonomiczne i socyalne. Kandydat uwzględnił najważniejsze postulaty kolejarzy, oświadczając się za skróceniem lat służby, za jawną kwalifikacyą, automatycznym awansem, poruszył nadto sprawę „godzinnego" za jazdę w służbie, podniósł konieczność odpoczynku niedzielnego, ułatwień urlopowych i t. p.

Mowę radcy Franciszka Bujaka przyjęli wyborcy kolejowi bardzo sympatycznie, przerywając ją często oklaskami i brawami.

W żywej dyskusyi, jaka się potem rozwinęła, zabierali głos pp. Zegartowski, Zabawski, Tabaczyński i Zieliński, stawiając do kandydata interpelacye w sprawach kolejowych. — Gdy radca Franciszek Bujak wyczerpująco na interpelacye odpowiedział, uchwaliło zgromadzenie, wśród burzliwych oklasków, na wniosek p. Zielińskiego, kandydaturę p. Bujaka i z dodatkową rezolucyą p. Zegartowskiego, aby obecni rozwinęli za nią gorliwą agitacyę.

Zabrał także głos poseł dr Petelenz, powitany, za pojawieniem się na trybunie, przeciągłemi, niemilknącemi oklaskami. Dr Petelenz podziękował przedewszystkiem kolejarzom za życzliwe i solidarne poparcie swojego wyboru i prosił, aby kolejarze życzliwość tę przelali także na radcę Bujaka, który wzmocniłby Koło polskie swojemi niezaprzeczonemi zdolnościami. (Huczne oklaski).

Po zamknięciu zgromadzenia przez p. Dębickiego, rozeszli się jego uczestnicy wśród śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła".

Tarnów, 29 maja. (W przededniu niebezpieczeństwa.) W piątek odbędzie się ściślejszy wybór między narodowym demokratą p. Battaglią a socyalistą p. Drobnerem. Dotychczasowa robota przedwyborcza z ostatniego tygodnia p. Battaglii wskazuje na prawdopodobieństwo jego wyboru. Liczne zgromadzenia przedwyborcze w „Gwieździe", w Banku eskontowym i kasynie wskazują aż nadto widocznie, po czyjej stronie stoją sympatye wyborców i to w znacznej przeważającej liczbie. Oprócz sympatyj i gorącego poparcia dawnych wyborców, p. Battaglia taktownem postępowaniem pozyskał prawie wszystkie głosy stronników p. Ciołkosza, a większość stronników p. Merza, jeśli nie będzie głosować na p. Battaglię, to przynajmniej wstrzyma się od głosowania, co również wypadnie na korzyść szans wyborczych narodowego kandydata. Stronnicy p. Battaglii powinni przedewszystkiem pamiętać o jednem, że niebezpieczeństwo ze strony socyalistycznego kandydata polega nie na liczbie jego stronników, lecz na ich solidarności i masowym udziale w wyborach. Apelujemy więc do politycznego sumienia wyborców! Biorąc przykład z solidarności strony przeciwnej, niechaj w piątek nie zabraknie ani jednego zwolennika narodowego kandydata! Niech każdy wyborca bez wyjątku, czy urzędnik, czy robotnik, czy młody, czy stary, pospieszy do urny i odda głos na p. Battaglię!

Wyborcy tarnowscy 31 maja mają do spełnienia wielki obywatelski obowiązek. Mają zadokumentować polski i narodowy charakter swego miasta i rozstrzygnąć, że interesa 34-tysięcznej ludności o charakterze prawdziwie narodowym i demokratycznym, będzie reprezentować poseł, który z całem społeczeństwem potrafi utrzymać kontakt i potrzeby jego zrozumie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 30 maja.)

Spisek na cara.

Petersburg. W sprawie spisku na cara wykazało śledztwo, że wszyscy aresztowani należą do partyi terorystów. Jednym z głównych uczestników spisku jest urzędnik telegrafu w Peterhofie.

Petersburg. Jak donoszą „Rusk. Wied.", do Petersburga przywieziono pod silnym konwojem **kilkaset osób**, uwięzionych w różnych miejscowościach na zasadzie podejrzenia, że należą do związku wojskowego.

Aresztowania trwają w dalszym ciągu. Podobno w gronie aresztowanych oprócz żołnierzy i oficerów są także generałowie.

Inne źródła donoszą, że pochwycono tylko zwykłych pionków, zaś kierownicy związku tego pozostają w ukryciu.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Duma zajmowała się wczoraj kwestyą agrarną. Czas mów jest ograniczony do 10 minut, w których mowcy starają się przedstawić programy swych stronnictw. Żaden z nich nie krytykował mowy Stołypina, z wyjątkiem Rodiczewa, który wygłosił namiętną polemikę. Rodiczew przypomina słowa ks. Trubeckiego do cara: „Sire, nie jesteś carem szlachty, carem kupców, mieszczan lub włościan, lecz jesteś carem całej Rosyi". W dwa lata później — zaznacza Rodiczow — oświadcza rząd Dumie, że jest obrońcą interesów 130.000 szlachty. (Oklaski w centrum). Prawo własności jest świętem, ale istnieje „jus abutendi", które musi się zwalczać. Rząd musi oświadczyć, że walka z nadużywaniem prawa własności jest jego najważniejszem zadaniem. W miejsce tego oświadcza Stołypin, że prawo własności polega na sile, co przecież znaczy głosić zagładę. (Oklaski).

Poseł Warun (październikowiec) przypomina, że Rodiczew przed 2 laty wygłosił mowę na kongresie kadetów, w której przedstawił te same zasady, co Stołypin. Jest jasnem, że kadeci tylko dlatego obstają przy przymusowem wywłaszczeniu majątków, aby włościan nakłonić do przyłączenia się do ich partyi.

Prezydent przedłożył wniosek o zamknięcie dyskusyi nad kwestyą agrarną. 43 posłów z prawicy głosuje przeciw temu. Wniosek wśród burzliwych oklasków przyjęto, wskutek czego 69 mowców straciło możność przemawiania. Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dziś, na którem minister sprawiedliwości i bar. Nolde odpowiedzą na interpelacye w sprawie nadużyć władz lokalnych.

Zamach na pocztę.

Czernihów. W odległości czterech wiorst od stacyi Unicza, w pow. mglińskim, pięciu młodych bandytów napadło na pocztę konną i trzema kulami zranili woźnicę. Pocztylion ocalał i zdołał umknąć z workiem, zawierającym 29.000 rubli.

Lokaut w Moskwie.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Berl. Ztg.": Na giełdzie tutejszej szerzy się pogłoska, że fabrykanci moskiewscy chcą za przykładem Łodzi lokautować robotników i rozwinąć w tym kierunku akcyę solidarną.

Eksploatacya Sachalinu.

Petersburg. (Pet Ag. tel.). Wczoraj pod przewodnictwem ministra handlu odbyła się pierwsza konferencya w sprawach rosyjskiej części Sachalinu. Konferencya uznała konieczność zezwolenia zagranicznym poddanym na wydobywanie płodów ziemi na Sachalinie za zgodą ministra handlu, skarbu i rolnictwa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 30 maja.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Podczas gdy dzienniki czeskie uważają na podstawie uchwał klubu agraryuszów dojście do skutku wspólnego klubu czeskiego za zapewnione, to z drugiej strony narady stronnictw niemieckich w sprawie t. zw. wolnomyślnego klubu niemieckiego przeciągają się bez widocznego rezultatu i wątpliwem jest, czy przyjdzie do skutku utworzenie tego klubu.

Sprzeciwiają się temu Wszechniemcy z powodu zbliżenia, jakie w ostatnich czasach nastąpiło między partyą chrześciańsko-socyalną a Wszechniemcami.

Także fuzya centrum katolickiego z partyą chrześcijańsko-socyalną stała się wątpliwą, albowiem centrum katolickie nie może się pogodzić z faktem, że partya chrześcijańsko-socyalna popierała Wolffa, inicyatora hasła „Los von Rom".

Partya chrześcijańsko-socyalna sprzeciwia się także powołaniu posła Ebenhocha na prezydenta Izby poselskiej, a chce nim mieć posła dra Weisskirchnera, dyrektora magistratu wiedeńskiego.

Zamierzona owacya socyalistów.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że partya socyalistyczna zamierza urządzić cesarzowi owacyę przy jego przyjeździe do Budapesztu.

Kilka tysięcy socyalistów zgromadzi się na dworcu i wyprawi monarsze dziękczynne powitanie za ustawę o powszechnem głosowaniu, która tak wspaniały i nieoczekiwany przyniosła socyalistom w Austryi wynik.

Sprowokowany minister.

Budapeszt. (Węg. biuro koresp.). Wczoraj pod przewodnictwem hr. Sonsicha, członka partyi niezawisłości, zjawiła się w parlamencie u ministra handlu Kossutha deputacya drobnych przemysłowców. Przemawiający imieniem deputacyi przedstawił w bardzo dosadny sposób skargi i podniósł zarzut, że rząd nie tylko nie popiera drobnego przemysłu ale wprost wszelkie korzyści przyznaje wielkiemu przemysłowi. Minister handlu przerwał mowcy słowami: „wszystko, co nam dotąd powiedziałeś, jest kłamstwem". Jeden z należących do deputacyi krawców zawołał: „mówiłem pozostańmy przy socyalistach — czy rząd dał nam choć jedną igłę". Na dalsze uwagi ministra odpowiedział inny z członków deputacyi w sposób arogancki. Na to minister odwrócił się od deputacyi. Hr. Sonsich zastrzegł się stanowczo przeciw zachowaniu się deputacyi, o której zamiarach nie miał żadnej wiadomości i która zjawiła się u ministra prawdopodobnie w celu sprowokowania podobnej sceny.

Afera hr. Tiszy.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Komisya dla zamknięć rachunkowych odbyła wczoraj posiedzenie i obradowała nad kwestyą 450.000 koron, jakie hr. Stefan Tisza otrzymał z budżetu kolei państwowych i użył na cele funduszu dyspozycyjnego. W posiedzeniu wziął udział prezydent gabinetu dr Wekerle. Hr. Tisza nadesłał na ręce prezydenta komisyi list wraz z aktami, dowodzącemi, że kwota ta została użytą na abonament gazet i na anonse kolei państwowych, nie doręczył jednakże żadnego pokwitowania z powodu, że kwotę użyto jako poufną. Po dłuższej dyskusyi komisya postanowiła 7 gł. przeciw 1 zaprosić w myśl regulaminu Izby celem przesłuchania byłego prezydenta gabinetu Tiszę i byłego ministra handlu Hieronimy'ego. Następne posiedzenie komisyi 6 czerwca.

Kongres Akademii.

Wiedeń. Zjednoczenie akademii umiejętności odbyło wczoraj generalne zgromadzenie pod przewodnictwem prezydenta Suessa. Zgromadzenie rozpoczęło natychmiast obrady sekcyjne. Między innemi nadeszły zaproszenia Włoch i Belgii o odbycie następnego zgromadzenia w Rzymie, względnie w Brukseli. Postawiono wniosek o wybranie międzynarodowego języka pomocniczego, oraz w sprawie nowej redakcyi statutów.

Prowokator w opałach.

Wiedeń, Przeciw obrońcy w sprawach karnych, dr. Walterowi Rode, który był głównym mowcą na metyngach ruskich w Wiedniu, — wdrożono śledztwo karne o podburzanie.

Kongres bawełniany.

Wiedeń. Międzynarodowy kongres przemysłu bawełnianego zakończył wczoraj swoje obrady. Następny zjazd odbędzie się w roku przyszłym w Paryżu.

Wiedeń. Rada przemysłowa kontynuowała wczoraj dyskusyę nad poparciem rozwoju eksportu.

Umizgi wojskowe.

Deberitz. Wczoraj odbyły się wielkie ćwiczenia wojskowe pod wodzą cesarza Wilhelma, w obecności szefa austro-węgierskiego sztabu generalnego, Conrada-Hoetzendorfa. Na plac ćwiczeń przybyła także konno cesarzowa. Po ćwiczeniach odbyło się w kasynie oficerskiem śniadanie, na którem generał Hoetzendorf siedział obok cesarza, który z nim przez cały czas bardzo ożywioną prowadził rozmowę. Cesarz wygłosił mowę, którą zakończył trzechkrotnym okrzykiem na cześć austro-węgierskiej armii.

Wizyty polityczne.

Paryż. Prezydent Falieres w ciągu września złoży wizytę królowi norweskiemu.

Uwolniona.

(Z węgierskiego).

Kiedy sędzia królewskiej kuryi, pan Michał Mory, przyjechał w odwiedziny do swej siostry, owdowiałej pani Devecséry, nie mogła ona nie zauważyć, że brat jej postarzał się nie na żarty. Blade czoło pofałdowane było zmarszczkami, rzadkie włosy zaledwie do połowy zakrywały łysinę, a białko oka zachodziło coraz bardziej matowym, żółtym odcieniem.

Jakiś nieokreślony smutek gościł w szlachetnych rysach tego starego sędziego, coś niby cicha melancholia widniała w jego twarzy.

W przeciwieństwie do niego, siostra jego Berta trzymała się bardzo dobrze, mimo, że od sześciu lat była już babką. Nic dziwnego! Nie siedziała, jak brat, w kancelaryi nad stęchłemi aktami, lecz mieszkała z córką, zięciem i wnuczkiem w swych dobrach Csengerskich. Był to typ idealny tych rzadko już dziś widzianych gospodyń, które dobroć szczególną umiały łączyć z bezwzględnem przejęciem się obowiązkami.

Radość z powodu przyjazdu ukochanego brata, tego smutnego samotnika, wywołała niezwykłe ożywienie poczciwej matrony. Z macierzyńską prawie czułością przycisnęła do piersi sędziego.

— Miszka! Miszka! tak cię teraz rzadko widuję! — mówiła czule.

— Ot! urzędowanie zabiera mi dużo czasu! — brzmiała odpowiedź, połączona z westchnieniem.

— Przed dwoma laty przyrzekłeś mi, że podasz się do emerytury.

Sędzia wzruszył ramionami.

— Do emerytury?! No tak! myślę o tem... Byłoby to pewnie nieźle, ale widzisz... powien rodzaj bojaźni wobec nowych warunków życia powstrzymuje mnie od tego kroku. Człowiek się już przyzwyczaił... Zresztą, mniejsza o to!... A jakże wam się tu powodzi?

Wdowa uśmiechnęła się.

— Bogu dzięki, nic nam nie brakuje. Zięć mój jest zacnym człowiekiem, znasz go przecież! Z trudnością udało się nam nakłonić go do wyjazdu do Karlsbadu dla poratowania zdrowia. Nie uwierzysz, jak on kocha swój cichy kącik na wsi i żonę i dziecko i — mogę się tem pochwalić — mnie, swoją teściowę.

— Owszem, wierzę!

— Jednem słowem jest nam bardzo dobrze — mówiła pani Devecséry — a jednak czuję jakiś niepokój...

— To całkiem naturalne! jeżeli zięć jest chory...

— Ach, to nic! Lekarz mówił nam, że jest to lekkie cierpienie, które przejdzie w dwóch tygodniach.

— Cóż cię więc niepokoi? — zapytał Móry.

— Otóż to, że niańka, stara nasza niańka opuszcza nas w tych dniach.

Sędzia popatrzył na siostrę.

— Co? niańka? No, to dostaniecie inną na jej miejsce!

— Takiej, jak ta, nie dostaniemy nigdy — rzekła pani Devecsery — ja przynajmniej nie mam nadziei.

Westchnęła głęboko.

— I to jest nietylko kłopot, ale wprost nieszczęście, o wiele większe, niż sobie wyobrażasz! — dorzuciła.

— Ależ, proszę cię!

— Tak jest, jak mówię, Miszka! Ty tego nie rozumiesz, bo i jak może pojąć rzecz taką nieżonaty? Zastanów się tylko, czy dzisiejsze panie, po większej części nerwowe, a przytem obarczone tysiącznemi obowiązkami towarzyskiemi, mogą zająć się wzorowem, lub przynajmniej należytem wychowaniem dzieci? Na służbę wogóle rachować wiele nie można, więc jeżeli czasami Opatrzność ześle niańkę, odpowiadającą swemu zadaniu, to niechętnie chce nam się z nią rozstać. A trzeba ci wiedzieć, że nasza niańka jest to kobieta nietylko pełna świadomości swego obowiązku i troskliwa o małego Pali aż do przesady, ale umie ona dokoła siebie roztaczać jakiś dziwny czar, umoralniający wszystko i wszystkich. Nie mówię już o jej poświęceniu się w czasie choroby dziecka, od którego łóżeczka dniem i nocą nie można jej było oderwać. Powiadam ci, to fanatyczka obowiązku!

— No, ale dlaczegoż odchodzi? — zapytał sędzia.

— Właśnie z tego jej niezwykłego poczucia obowiązku. Jakiś stary jej krewny, który czuje się osamotnionym, prosi ją, aby przyjechała do niego. Chcesz ją widzieć? O! właśnie nadchodzi z małym Pali.

Sędzia spojrzał. Ta postać sucha, rysy ostre, nos prosty i cienki, były mu dziwnie znajome... Nie ulega wątpliwości, że twarz tę musiał gdzieś widzieć... ale gdzie? Móry począł grzebać w pamięci, lecz nie mógł sobie przypomnieć.

Wreszcie sama niańka przyszła mu z pomocą, wymówiła bowiem parę słów do dziecka.

Dźwięk jej głosu głęboki, prawie męski, wprowadził go wreszcie na ślad właściwy... Ta sucha kobieta siedziała przed dwudziestu dwu laty na ławie oskarżonych, obwiniona o morderstwo, a senat, którego on był członkiem, zasądził ją za zabójstwo na ośm lat więzienia. Nawet nazwisko jej przyszło mu nagle do głowy: wdowa Diósi... Zamordowała własnego zięcia...

Z głuchym spokojem, z całą świadomością ohydy popełnionej zbrodni, ale bez najmniejszej skruchy, stanęła wówczas przed sędziami, jako uosobienie jakiejś antispołecznej istoty. Pamiętał nawet jej krótkie, cyniczne odpowiedzi...

Kiedy prezydent zapytał ją, jaki motyw kierował nią w chwili spełnienia tej okropnej zbrodni, jakiś piekielny błysk rozetlił oczy morderczyni.

— Chciałam, aby taki rodzaj człowieka zniknął raz na zawsze z powierzchni ziemi.

Przypomniał sobie także, że kiedy jeden z członków senatu wniósł na naradzie o zastosowanie środków łagodzących, prezydent i on sam sprzeciwili się temu, przegłosowali, i kobieta poszła na ośm lat w mury więzienne...

Jakiś dziwny niepokój napełnił duszę starego sędziego. Stał bowiem wobec niezbadanej zagadki i nie mógł pojąć słyszanych dopiero słów siostry, tej zacnej i dobrej kobiety ze swem własnem przeświadczeniem i sędziowskim wyrokiem, jaki wydał w tej sprawie...

Myśl o tem nurtowała w nim cały dzień. Im dłużej się zastanawiał, tem ciemniej i niewyraźniej przedstawiała mu się ta psychologiczna zagadka.

Wieczorem zdarzyło się, że mógł ze starą niańką mówić w cztery oczy.

— Czy znacie mnie? — zapytał nerwowo.

Niańka popatrzyła mu uważnie w oczy.

— Zdaje mi się, że nie — odrzekła spokojnie.

— Ale ja was znam! nazywacie się Diósi, wdowa po Ambrożym, czy tak?

— Tak, to ja jestem.

— Przed dwudziestu dwu laty zasądzono was na ośm lat więzienia.

— Tak.

— Zamordowaliście waszego zięcia?

— Tak.

Móry pomyślał chwilę, wreszcie rzekł:

— Ja byłem jednym z waszych sędziów.

— Teraz przypominam sobie — powiedziała niańka spokojnie, bez najmniejszego wzruszenia.

Sędzia patrzył długo na nią; czas, ani więzienie nie zmieniły jej śmiałego spojrzenia, które teraz zwróciła na niego.

Przystąpił bliżej ku niej.

— Słuchajcie, Diósi! — zaczął — siostra moja nie ma słów na waszą pochwałę!

— O! to bardzo zacna pani! Niech ją Bóg wspiera!

— Wiem to, ale chcę mówić o was. Powiedzcie mi, czy to jest możliwe, aby kobieta taka rzetelna, tak pełna poczucia swoich obowiązków, mogła popełnić taką potworną zbrodnię?

— Owszem, powiem panu.

W siwych oczach starej kobiety zaiskrzył się na chwilę ten sam błysk straszny, jak wtedy na rozprawie sądowej — zgasł jednak prędko.

— Musiałam to zrobić, dobry panie — rzekła smutnie.

— Czemu — zapytał sędzia.

— Czemu?... To się tak nie da opowiedzieć... a właściwie ja nie potrafię... ale niech mi pan wierzy, że jeżeli sto razy musiałabym zabijać, to zabiłabym go sto razy! Panie! Pięć lat cierpiałam, pięć długich lat patrzyłam, jak on moją córkę dręczył i mordował... w moich oczach bił ją — jak ta tęcza niebieska wyglądało jej ciało, codzień bezlitośnie smagane, takie sine... ach!... Gdyby to był zrobił po pijanemu, zniosłabym jeszcze może, ale tak po trzeźwemu, tylko dlatego, aby cierpiało to niewinne stworzenie, które ja piersią swą karmiłam, a które pisnąć się nie poważyło, podczas kiedy on z innemi prowadził życie rozwiązłe...

Rozogniła się cała; słowa jej rwały się, długo widać tłumione.

— To jest tylko cud boski, że ja te pięć lat mogłam się temu przypatrywać! i za to mnie też Bóg pokarał... moja córka, moje jedyne dziecko, umarła, kiedy byłam w więzieniu i ja nieszczęsna nie mogłam jej ujrzeć więcej, nie mogłam zamknąć jej oczu...

Głowa opadła jej na piersi — zamilkła, ale trwało to tylko chwilkę, bo podniosła ją do góry i prostując się, rzekła:

— Byłabym ostatnią kobietą, gdybym tego nie była zrobiła, łaskawy panie!

— Ale czemuż nie powiedzieliście nam tego wszystkiego podczas rozprawy? — zapytał sędzia niespokojnie.

— O ile sobie przypominam, to tak samo wtedy zeznawałam.

I całkiem spokojnym, ale nieco podniesionym głosem dodała:

— Prawda, łaskawy panie, jest jedna i nie można jej dwojako mówić!... Bóg z panem! już muszę iść przygotować kolacyę dla małego Pali.

— Czekajcie! Powiedzcie mi, proszę, jedno tylko dlaczego chcecie stąd odejść?

— Jeden z moich krewnych, stary kaleka, prosił mnie...

— Któż to jest?

— Marek Imre.

Sędzia zadrżał.

— Marek Imre?! — zawołał — tego przecież biliście...

— Nie, łaskawy panie, jego syna.

— I ojciec bierze was do siebie?

— Czemużby nie? On wie, kto jestem...

Stary sędzia królewskiej kuryi przechadzał się z pół godziny nad brzegiem Białego Körösu. W myśli przeprowadzał rewizyę tego procesu. Skonstatował, że podług litery prawa nie było błędu ze strony sędziów, ale mimo to wyrok był brutalnie niesprawiedliwy. Dwóch członków senatu, on i prezydent, nie chcieli, czy nie umieli odróżnić matki od teściowej... Skonstatował dalej, że ta kobieta otrzymała o jakie pięć lat więcej, jak zasłużyła.

— To „plus" lat niewinnie w więzieniu przez nią przesiedzianych, zasłużyliśmy ja i prezydent, każdy z osobna, bo sędzia, wydając wyrok surowszy, niż sumienie pozwala, popełnia zbrodnię, za którą powinien odpokutować tę zwyżkę.

* * *

W kilka dni po odejściu starej niańki, zdawało się sędziemu, że ulży owemu ciągłemu niepokojowi, jeżeli opowie siostrze i jej córce tę smutną, kryminalną historyę. Jasno i plastycznie przedstawił im wszystkie udręczenia nieszczęśliwej, gorzką Golgotę matczynego jej serca, która przepełniła tę biedną duszę niezwykłym wstrętem dokoła nieszczęśliwego jej dziecka, tak, że żyła tylko jednem pragnieniem pomszczenia strasznej krzywdy i ukarania nędznika.

Pani Devecséry i jej córka wsłuchiwały się z natężoną uwagą w każdy wyraz tej smutnej opowieści.

— ...w pewnym momencie bezprzytomnego prawie podniecenia, porwała nóż i położyła trupem tego potwora...

— Dobrze zrobiła! — zawołała pani Devecséry z gorączkowym wypiekiem na twarzy.

— Ja byłem jej sędzią...

— I na jakąż karę ją zasądzono? — zapytała młoda mężatka drżącym głosem.

Sędzia spoglądał chwilę zmięszany na obie kobiety, — wreszcie spuścił wzrok ku ziemi i wyrzekł cicho:

— Uwolniliśmy ją!...

Wersal. Podczas przejażdżki pary królewskiej norweskiej po parku wersalskim, potknął się na mostku jeden koń powozu, w którym jechała królowa z prezydentową Fallières, i wleciał do wody, przyczem złamał sobie nogę. Także woźnica wleciał do wody, ale wydobyto go bez szwanku.

Na dworcu wersalskim podczas przybycia pary królewskiej aresztowano młodego anarchistę za gwizdanie.

Anarchiści fałszerze monety.

Paryż. Uwięziono siedmiu fałszerzy monet, należących do partyi anarchistycznej. Aresztowania dokonano w mieszkaniu niejakiego Matha, redaktora pisma anarchistycznego „La Libertaire". — Skonfiskowano pakę z fałszywemi centymami i 500 sztuk fałszywych dwufrankówek.

Niepokoje w Chinach.

Hongkong. — (Biuro Reutera). Rewolucyjny związek w Swatowie ogłasza publicznie, że powstanie nie zwraca się ani przeciw cudzoziemcom ani przeciw ludności chińskiej. Celem powstania jest spalić wszystkie budynki rządowe i wymordować urzędników, aby w ten sposób rząd obalić. Misye nie będą tem dotknięte. Mimo to misyonarze opuszczają swe siedziby i uciekają ze Swatow. Władze uważają położenie za poważne. Wystosowano do rządu w Cantonie prośbę o wysłanie kanonierki. Podróżni na kolejach podlegają rewizyi.

Hongkong. (Biuro Reutera). Z Cantonu wysłano wojsko do Swatow. Inny oddział wojska odszedł z Sziszino. Całą rodzinę generała brygady w Swatow schwytali powstańcy i utopili w studni.

Kronika krakowska.

(Trzy obchody świąteczne. — Zielone Święta dawniej a dzisiaj. — Boże Ciało. — Wrażenia. — Konik zwierzyniecki. — Koniec rozdziału z życia krakowskiego).

Zielone Święta, Boże Ciało i Konik zwierzyniecki — oto trzy daty uroczyste, w pamięci każdego Krakowianina tkwiące, jakby wrodzone symbole, oto tryptyk obrazów rodzajowo-historycznych, w które się wciela kawał życia krakowskiego.

O miedzę już tylko od Krakowa dnie owe, oznaczone w kalendarzu czerwonym drukiem, są tylko uroczystemi świętami — u nas mają one cechę podwójnie świąteczną, są zarazem obchodami kościelnemi i świeckiemi. Tak jest z Zielonemi Świętami i Bożem Ciałem, gdyż Konik zwierzyniecki, o którym kalendarze nie wspominają, to już nasza wyłączna własność. Tych trzech dat nie można rozrywać. Stanowią one całość, osobny rozdział w księdze życia krakowskiego. I dlatego dzisiaj, w dniu Bożego Ciała, a więc w środku owego rozdziału, pragniemy nieco pomówić o tych dniach — niestety, zupełnie „sine ira et studio".

Zielone Święta! Ile wspomnień wywołują te dwa wyrazy w pamięci każdego Krakowianina. Dawniej, gdy było mniej „ruchu turystycznego" — jak się wyrażają dzisiejsi dziennikarze — kiedy ludzie mniej sypiali w hotelach i wagonach sypialnych, a więcej przebywali w domu; kiedy nie zamawiano jeszcze telefonicznie „numeru" w Wiedniu, ani karty okrętowej w Tryeście — dawniej Zielone Święta były dniami gromadnych wycieczek nietylko dla... ludu.

Oto przed dwudziestu pięciu laty kronikarz „Nowej Reformy", opisując przebieg ówczesnych Zielonych Świąt, stwierdziwszy z zadowoleniem, że pogoda znakomicie dopisała, zaznaczył następnie, że mnóstwo Krakowian urządziło sobie wycieczki do Tyńca, Tenczynka, Dębnik, na Wolę Justowską, Skały Panieńskie, a nawet do... Ojcowa. Na Bielanach roiło się wprost od Krakowian. Na huśtawkach najotylsze nawet ciała nabierały lotności; na karuzelach fantazya kawalerska rosła w miarę szybkości obrotów; dorywcze orkiestry prześcigały się w odgrywaniu popularnych melodyj, a czasem i fałszowaniu; kataryniki niezmordowanie wtórowały orkiestrom; ludzie śpiewali, hulali, jedli, pili i radowali się, jak niegdyś w raju. Nocą zapłonęły sobótki i korowody Krakowian wracały pośród ogni do domu. Boska rzecz. Kto nigdy na Bielanach nie przeżył chwil owych, ten bezwarunkowo nie będzie zbawiony.

Dzisiaj niestety musimy stwierdzić, że w ostatnich latach wycieczki podczas Zielonych Świąt osłabły znacznie. Pewne warstwy usunęły się od nich w znacznej mierze, a to wpłynęło ujemnie na urok świąt dla ludu. Nic dziwnego. Jeden wzrusza ramionami i powiada: Widziałem „corso kwiatowe" w Praterze wiedeńskim; drugi spacerował przez całą noc po bulwarach paryskich; trzeci podziwiał księżyc na Lido; czwarty pojedynkował się w Madrycie o donnę Elwirę — jakże więc mają iść na Bielany! „Z kimże okoliczność?" — jak pytają na Zwierzyńcu. Mamy nadzieję, że wszystko to minie rychło ku chwale Bielan, które już niejedną modę przeżyły.

Dzisiejsza uroczystość Bożego ciała to wielki malowniczy ogromnie obraz, rozpięty pomiędzy Rynkiem a Wawelem. W ostatnich dniach w bardzo wielu rodzinach pracowano nad białemi sukienkami dla dziewcząteк, które dzisiaj będą rzucać podczas procesyi kwiaty pod stopy arcypasterza. Starsi wietrzyli kontusze, oglądali kołpaki, opatrywali karabele, ażeby godnie wystąpić w pochodzie prastarym zwyczajem. W powietrzu będą się kołysać sztandary i powiewać chorągwie, które pamiętają czasy królów polskich, zagrzmi potężny głos Zygmunta, a że będziemy słyszeć obcą salwę i widzieć nie nasze mundury, to już... inna rzecz. Zgrzyt na szkle. Pomyślcie sobie wtedy, że i tak na nas patrzy Kościuszko z nieba.

Za tydzień koniec oktawy Bożego ciała i konik Zwierzyniecki. Biadano przed kilku laty nad upadkiem konika, który jednakże dzięki Radzie miejskiej i Wyspiańskiemu odżył i harcuje ku radości Krakowian. Za tydzień skończy się rozdział wiosennego życia w Krakowie. Zaczną się kłopoty z powodu wyjazdu na wieś, do kąpiel, a choćby tylko za miasto. Nie trapmy się. Byle tylko minęły szczęśliwie wybory.

H. J—e.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 30 maja.

Kalendarzyk kościelny: Boże Ciało.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 40, zachód o godz. 7 min. 34; długość dnia godzin 15 minut 54.

Teatr miejski i ludowy w Krakowie: zamknięto.

Walne-zebranie członków Towarzystwa „Ethos" w sali 39 uniwersytetu Jagiel. o godzinie 7 wieczór.

Procesye publiczne z okazyi święta Bożego Ciała odbędą się w czasie oktawy w następującym porządku:

We czwartek 30 maja rano z katedry zamkowej po Rynku głównym, po południu w kościele Bożego Ciała i PP. Wizytek przy placu Biskupim; w piątek 31 maja po południu w kośc. Braci Mniejszych św. Kazimierza (OO. Reformatów); w sobotę 1 czerwca po południu w kośc. św. Krzyża; w niedzielę 2 czerwca rano z kościoła OO. Dominikanów po Rynku głównym, po sumie o godzinie 10 rano w kośc. OO. Augustyanów, po południu z kościoła św. Floryana po Kleparzu i z kościoła OO. Paulinów na Skałce po ulicy; w poniedziałek 3 czerwca z kościoła św. Mikołaja po Wesołej; we wtorek 4 czerwca rano z kościoła Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) na Stradomiu, po południu z kościołów św. Anny, św. Józefa, św. Tomasza, PP. Kanoniczek, SS. Felicyanek; we środę 5 czerwca rano z kościoła św. Szczepana (OO. Karmelitów) na Piasku i z kośc. OO. Franciszkanów; we czwartek po południu z kościoła N. M. Panny po Rynku głównym oraz w kościołach św. Andrzeja i PP. Karmelitanek na Wesołej.

Nabożeństwa czerwcowe odbywać się będą przez cały miesiąc: w kościele N. M. Panny o godzinie 9 rano i godz. 7 wieczór (litania z kazaniem); w kośc. św. Barbary o 8 rano wotywa, o godzinie 6 wieczór nabożeństwo; w kościele OO. Franciszkanów o godz. 7 wieczór; w kościele OO. Reformatów o pół do 7 msza, o 7 wieczór litania; w kościele OO. Jezuitów na Wesołej o godzinie 6 rano i wieczór; w kościele PP. Wizytek o godz. pół do 9 rano i pół do 7 wieczór z kazaniem; w kościele św. Józefa o godz. 8 rano; w kośc. Bożego Ciała o godz. 7 wieczór.

Z teatru miejskiego. „Pan Damazy" Blizińskiego ma piękne tradycye w teatrze krakowskim. Każde wznowienie znakomitej komedyi wywołuje u bywalców teatralnych wspomnienia świetnych kreacyj, pierwszorzędnych talentów artystycznych. Wczorajsze przedstawienie „Damazego" nie było pod tym względem wyjątkiem. Z dawnej obsady pozostały tylko dwie role w ręku dawnych wykonawców: młody Bajdalski, zawsze świetnie grany przez p. Sobiesława, i ciocia p. Wolskiej, jedna z popisowych ról jubilatki naszej sceny.

P. Feldman, jako rejent Bajdulski, dał typ odmienny nieco od tych, jakie odtwarzali u nas: ś. p. Ruszkowski, a po nim Kamiński. Był więcej od nich „podtatusiałym" — w myśl intencyi autora „zaśniedziałym na prowincyi rejentem", ale poza dobrodusznością zewnętrzną zdradzał przecież szczwanego lisa. Jako taki budził niezaprzeczone zajęcie i miał chwile bardzo szczęśliwe. Publiczność przyjmowała ten występ p. Feldmana bardzo życzliwie.

W innych rolach pp. Słubicka i Czechowska, pp. Stanisławski, Zelwerowicz (Damazy) i Mielewski dali zespół bardzo szczęśliwie dobrany. Całość wypadła dobrze; sztuka była względnie dobrze przygotowana. Publiczność, mimo pięknej, wiosennej aury, tak niebezpiecznej dla teatrów współzawodniczki, wcale przyzwoicie wypełniła amfiteatr.

Ruch tramwajowy z powodu jutrzejszego uroczystego święta Bożego Ciała będzie przed południem wstrzymany i rozpocznie się dopiero od godziny 12 w południe.

Przełożenie targu. Przypominamy, że zwykły targ piątkowy nie odbędzie się w dniu 31 b. m. ze względu na wybory w powiecie, ale został przełożony na dzień następny t. j. sobotę 1 czerwca.

Z życia młodzieży akademickiej. Poufne zebranie polskiej demokratycznej młodzieży akademickiej odbędzie się w sobotę 1 czerwca w lokalu redakcyjnym „Now. Reformy" (II piętro, na prawo). Początek zebrania punktualnie o godzinie 7 wieczór. Na porządku dziennym: sprawa zmiany statutu, zorganizowania Stowarzyszenia, wynajmu lokalu i zaprowadzenia stałych dyżurów i szereg innych.

Z kroniki wypadków. Adam Piszczało, 4-letni syn stróża, bawiąc się koło kamienicy w Rynku głównym, której przebudowa jest właśnie prowadzona, wpadł przez niedostatecznie zastawiony otwór do piwnicy i odniósł ciężkie uszkodzenia. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Należytą nauczkę dostała niejaka Aniela Klimek, która usiłowała zakraść się po drabinie do pewnego kurnika na Półwsiu Zwierzynieckiem. Oto poślizgnęła się i spadłszy ze znacznej wysokości, uległa silnemu potłuczeniu, które spowodowało znaczny krwotok. Domownicy, zwabieni jękami złodziejki, przyszli jej z doraźną pomocą, oraz wezwali pogotowie ratunkowe.

Enuncyacya Rady miasta Lwowa. Ze Lwowa donoszą nam: Na początku wczorajszego posiedzenia Rady miasta Lwowa r. Biechoński zgłosił następującą rezolucyę:

„Rada miasta Lwowa, głęboko dotknięta aktem niebywałego oszczerstwa, które padło ze strony jednego z czasopism na dwóch dostojników kościoła, wyraża oszczercy największe oburzenie, wysyła deputacyę do obydwóch książąt kościoła, aby imieniem stolicy kraju złożyła hołd i zapewnienie, że najbrudniejsze ataki i paszkwile niezdolne są zachwiać głębokiej czci dla ich dostojnych osób. — Rada składa obu książętom kościoła gorące życzenia, aby im danem było, jak dotąd, w najdłuższe lata rozwijać pełną chwały działalność dla dobra kościoła i narodu".

Rezolucyę tę Rada miasta uchwaliła jednogłośnie.

Strajk piekarzy. W Berlinie rozpoczął się z dniem 28 b. m. strajk piekarzy. Uchwała co do strajku zapadła na ogólnem zebraniu prawie jednomyślnie, bo 1900 głosami przeciw 3. O ile dołączą się do akcyi strajkowej także czeladnicy, dotąd niezorganizowani, w strajku wziąłoby udział około 5000 piekarzy. Wobec zdecydowanej postawy czeladzi strajkującej, a opornego stanowiska właścicieli piekarni, strajk potrwać może kilka tygodni.

Powódź w dobrach Björnsona. Z Chrystyanii telegrafują: Posiadłość „Antestad", własność norweskiego poety Björnsona, uległa znacznemu zniszczeniu przez powódź. Wylew nastąpił skutkiem przerwania tamy jeziora, leżącego powyżej posiadłości Björnsona. Przeważna część gruntów poety i sąsiadów została zalana, ucierpiało także kilka domów.

Nowy burmistrz w Czerniowcach. Na posiedzeniu ostatniem Rady miasta Czerniowiec wybrano jednomyślnie burmistrzem Feliksa Fürtha, dotychczasowego pierwszego wiceprezydenta, w miejsce zmarłego ś. p. dra Reissa.

Zmarli.

W Lipnie w Królestwie Polskiem zmarł w sędziwym wieku Michał Sokołowski, przeżywszy lat 95. Zmarły był ojcem p. Antoniego Sokołowskiego, byłego profesora szkoły realnej we Lwowie a obecnie kupca w Krakowie.

† Milorad Mitrovic. Z Belgradu telegrafują: Zmarł tutaj jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzów serbskich Milorad Mitrovic.

Mianowanie. Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował dziekana i proboszcza w Sanoku ks. Bronisława Stasickiego honorowym kanonikiem rzymsko-katolickiej kapituły w Przemyślu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 29 maja. Losy. a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 263·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 270·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 250·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 243·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 96·25. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433·—. Clary 40 zł. m. k. 133·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57·—. Ofen 43 zł. 174·—. Palffy 40 zł. 170·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 44·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 28·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 62·—. Salma 40 zł. m. 183·50. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 184·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 460·—

Berlin 29 maja. Austryackie banknoty 84·95. Spirytus —·—.

Paryż 29 maja. 3-prc. Renta —·—. Mąka 32·5.

	Koron
Józef Gitada. **Oporni,** powieść w 2 tom. na tle prześladowania unitów	4·—
B. Bolesławita. **Para Czerwona,** powieść w 2 tom.	2·40
— **Przed burzą,** sceny z r. 1830, 1 tom	1·20
— **Emisaryusz,** wspomnienie z r. 1838	1·20
— **Nad Spreą,** powieść	1·20
— **Nad modrym Dunajem,** powieść	1·20
J. U. Niemcewicz. **Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi**	—·40

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.